

Prenumerata

Table with 2 columns: Period (rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie) and Price (we Lwowie, Na prowincyi)

SŁOWO POLSKIE

Ogłoszenia

(Inseraty) za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. Nadosłano. bezpośrednio pod krawką 50 ct. przed inseratami 30 " od wiersza petiowego.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Małe ogłoszenia: po 2 ct. za jeden wyraz - najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Preneratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawczach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracji: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratory Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają jako premię Trylogię Sienkiewicza...

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są myłne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Moskalofilskie zapędy.

W jednym z poprzednich artykułów naszych, omawiających stosunki ruskie — nazwałimy dyceczyj przemysłką — twierdząc moskafofilizm.

Stamtąd dochodziły nas najczęściej hasła moskalofilskiej roboty, stamtąd rekrutował się najlichniesz kontyngens szermierzy północnej idei.

Z okazji naznaczenia następcy, na osierococone po śmierci śp. Pełesza — krzesło biskupie w dyceczyi przemyskiej — wypowiedział Halyczyanin kilka uwag w korespondencji...

położyłoby się koniec politycznym zakusom kardynała Sylwestra Sembratowicza, organizującego ruskie duchowieństwo pod sztandarem walki za polskie idee.

O co właściwie rozchodzi się Halyczyaninowi, nie trudno odgadnąć. Przedewszystkiem, jakby to ładnie było widzieć na stolicy biskupiej człowieka, który, mając tak obszerną władzę, chciałby przytknąć chochły jedno oko na to, co się dzieje w dyceczyi!

Że taki duch wieje już dzisiaj w wspomnianej dyceczyi, przekazywa nam o tem fakt, że Przemyskie jest prawdziwą podporą Halyczyanina.

Wszak moskalofilskie sfery głoszą całkiem publicznie, słowem i piśmem, że „między wyznaniem grecko-katolickiem a prawosławem nie ma żadnej różnicy, że panuje jedność, którą Bóg postanowił, a „co Bóg złączy, tego człowiek rozłączyć nie może“.

To są owoce starań, czynionych od lat na gruncie galicyjskim, przy czynnej pomocy rosyjskich rubli. A rubie te są mytem lub złóżliwym wymysłem — lecz najrzeczywistszym faktem. Wędrują one z kieszeni do kieszeni i demoralizują ruskie społeczeństwo.

Jakże belesnemi są słowa ruskiej Prawdy dane w odpowiedzi Duszpastystwom, że żaden naród nie miał tylu odstępców, co naród ruski! A na dowód, że demoralizację tę szerzą najwięcej księża — przytacza Prawda ustęp z rozmowy, mianiej zagranicą z pewnym dygnitarzem rosyjskim, w której tenże twierdził, że najgorliwszymi w spółpracownikami w pracy około nawrócenia Unitów do prawdziwej prawosławnej cerkwi — są właśnie galicyjscy księża z ruscy.

popęli nawet zapuszczać brody, chcąc się zupełnie upodobnić do rosyjskich batiuszków-popów.

Halyczyanin występuje przeciwko kardynałowi Sembratowiczowi i zarzuca mu, że on, polityką swą rozdzielił duchowieństwo ruskie na dwa wrogie obozy, że część jego wcielił poniekąd w szeregi bojowników za polskie idee.

Że ten rozdział istnieje, więc zgodzić się musimy na to twierdzenie. Możemy przyjąć nawet klasyfikację Halyczyanina, bo widzimy rzeczywiście z jednej strony partyę tych, którym dobro ruskiego kościoła i narodu leży na sercu i którzy gorliwie chcą pracować na niwie czysto narodowej, — z drugiej zaś partyę zaprzańców, dbających o własne dobro i karierę, sprzedających wiarę i naród; stwierdzają to fakta codziennie.

Ale nie stwarza go polityka ks. kardynała lecz właśnie duchowieństwo samo, o ile, zamiast pilnować i stać na straży czystości ruskiej cerkwi — uważa ją tylko za środek, zmierzający do wynarodowienia. Cerkiew u Rusinów jest zarazem skarbnicą ich narodowości; niechże więc ona pozostanie ruską, a nie moskiewską.

Halyczyanin chciałby, ażeby wybór biskupa dokonywał się więcej autonomicznie. Zapewne, bo w ostatnim w padku możnaby po-folgować agitacji, a przy pomocy i użyciu pewnych środków — wyszedłby z pewnością kandydat, odpowiadający intencjom moskalofilów.

My z naszej strony radzimy Ditu podnieść groźbę innego niebezpieczeństwa, idącego nie od strony ludu, instynktem samozachowawczym broniącego się jeszcze przed pewnymi zakusami, ale właśnie ze strony samych księży, których tendencje polityczne, w wspomnianej dyceczyi, aż nadto dobrze są znane.

Czy nowo mianowanemu biskupowi uda się wykorzystać chwasty, na ruskiej piwie wyrosłe, czy powaga jego i silna wola zdoła zmusić wrocie narodowym tradycyom jednostki do zaprzestania zgubnych agitacji — przyszłość okaże.

Sprawy sejmowe.

Pomimo, że sesya Sejmu nie jest jeszcze zwołana, rozsyła biuro marszałkowskie posłom sejmowym liczne sprawozdania, które mają wejść na porządek dzienny pierwszego posiedzenia.

Oprócz rozestanego dawniej sprawozdania o zamknięciu rachunków fundusów krajowych za rok 1895 — otrzymali wczoraj posłowie 30 sprawozdań. Pomijając liczne przedmioty pomniejszych, mające tylko administracyjną doniosłość, wymienimy sprawy ważniejsze:

Po raz trzeci już przedkłada Wydział krajowy projekt gminnej ordynacyi wyborczej dla 30 miast, podlegających ustawie miejskiej z dnia 13 marca 1889 — a to na podstawie wyniku obrad ankiety, która dawne projekty ponownej podała re-wizyi.

W związku z tem jest projekt do noweli, zmieniającej § 102. przytoczonej ustawy. Zgodnie z opinią wspomnianej ankiety, Wydział krajowy z dawnego swego projektu opuścił postanowienie, mocą którego nie mogły być obrany członkiem Magistratu, kto należał do Wydziału powiatowego jako członek lub zastępca. Natomiast wnosi zmianę § 102 ustawy z 13 marca 1889 w tym kierunku, iż wszelka sprzedaż, zamiana lub stałe obciążenie przedmiotów, należących do majątku miasta, albo też zaciąganie pożyczki wyższej od rocznych dochodów miasta, wymaga oprócz zezwolenia Wydziału powiatowego także i zatwierdzenia Wydziału krajowego.

Ze spraw gminnych należy tu także projekt ustawy specjalnej dla miasta Białej, ważny ze względu assanizacyi miasta. Projekt ten nakłada na właścicieli domów obowiązki pobudowania kanałów domowych, łączenia ich z kanałami miejskimi i opłacanie za to połączenie osobnej taksy na fundusz gminy.

Z departamentu sanitarnego wychodzi po raz już trzeci projekt ustawy, urządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych. Dwa razy projekt takiej ustawy oczekiwał się tylko zatwierdzenia w komisji, która za każdym razem podzieliła się w tej sprawie na większość i mniejszość — ale pod obrady pełnej Izby nie przyszedł. Wydział krajowy w roku bieżącym zwołał w tej sprawie ankietę i na podstawie jej uchwalił przedkładać Sejmowi dawny swój projekt, w niektórych tylko punktach zmieniony.

Tutaj też należy sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem utworzenia w r. 1897, 20 nowych okręgów sanitarnych w 16 powiatach, i wstawienia do budżetu krajowego na r. 1897 na koszty podróży lekarzy okręgowych i na subwencyje dla powiatów kwoty 25.000 zł. — o 5.000 zł. więcej, niż na r. 1896.

Z departamentu rolniczego (biuro melioracyjne) wyszło obszernie sprawozdanie o regulacyi górnej Dniestr u z dopływami — z projektem ustawy. Regulacya ma kosztować 4.600.000 zł. z czego opłaci fundusz krajowy 40% państwuwa dotacya budowli wodnych (z budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych) 40% — i państwowy fundusz melioracyjny 20%. Budowa ma trwać 20 lat i obejmowad będzie regulacyę Dniestr u od Rozwadowa do Kornełowca, Strwięża od Ujsca do mostu w Biskowicach, Tymieniocy do połączenia z Bystrzącą i małego kawałka Wereszycy przy ujściu Budowę prowadzić będzie Wydział krajowy.

Z innych spraw wymieniamy jeszcze: wniosek o subwencyję 10.000 zł. na budowę szkoły polskiej w Białej, sprawę reorganizacyi krajowych archiwów aktów grodzkich i ziemskich, subwencyi 2000 zł. na budowę zakładu wychowawczego „Sióstr Maryi“ w Lomnej, subwencyi 3000 zł. na budowę internatu dla kandydatów nauczycielskich w Tarnopolu, subwencyi 2000 zł. na restauracyę kościoła Bernardynów w Przeworsku, kilka

zmian w terytoryalnym podziale sądów i starostw i t. p.

Wiadomości polityczne.

Sejm węgierski został wczoraj otwarty. Obie Izby sejmowe otrzymały zawiadomienie, że uroczyste otwarcie Sejmu odbędzie się dziś na zamku budzińskim. W Izbie oświadczył p. Komiaty intencyi frakcyi Kossutha, że jego stronnictwo nie weźmie udziału w uroczystem otwarciu Sejmu, ponieważ otwarcie powinno się odbyć w myśl ustawy w miejscu zebrań Sejmu, a nadto na zamku powiewa czarno-żółta chorągiew. Mowca zapewnia, że jego stronnictwo jest przejęte poddaniem częścią dla króla, który szaruję wszystkie ustawy.

Prezydent ministrów Banffy oświadczył, że podniesione skargi uważa dawniej za bezpodstawne i obecnie nie uważa ich za uprawnione. Żądanie, aby król tu przybywał dla otwarcia Sejmu, nie odpowiada węgierskim ustawom i długoletniej konstytucyjnej praktyce. Król jest otoczony jedynie doradcami korony, tudzież dygnitarzami i panami bandedryjnymi, powołanymi według przepisów ustawy. Obecny przy uroczystości generał-adju-tant należy do wspólnej armii.

Co się tyczy chorągwi, to na budzińskim zamku powiewają węgierskie sztandary i sztandar o barwach monarchii i rodziny panującej. Król ma prawo żądać od państwa, aby sztandar domu panującego był wywieszony na zamku. Wobec tego oświadczenie Komatęgo jest nieuprawnione i bezzasadne. W końcu wezwał prezydent ministrów Izbę, aby jak dotychczas, udała się na zamek dla wysłuchania mowy tronowej, bez względu na to, czy jedna lub druga grupa deputowanych będzie obecna lub nie. Po odpowiedzi Komiatęgo, zamknięto posiedzenie. Następane odbędzie się jutro.

Hakatyści pruscy zaczynają się znowu sztorcować, usiłując ucziwie pisma, niezaprzecane kłecze H. K. T. i nie wzytute ze wszelkich uczuć etycznych, podciągając przed forum „opinię“ za brak „patriotyizmu“. Na taki zarzut, uczyniony przez Post Posener Zig, odpowiada ta ostatnia, że przy przyszłych wyborach niezależni i wolnomyślni Niemcy w Poznańskim nie pójdą na lep hakatyizmu, lecz stawiać będą własnych, niezawisłych kandydatów, którzy nie tylko pamiętad będą o tem, żeby oddawać cesarzowi, co jest cesarskiego, ale i obywatelowi, włóścianinowi i rzemieślnikowi, co im się należy.

Takie odprawy od „swoich“, nie przeskadzają jednak urzędowemu organowi hakatyistów, Die Ostmark, podnosi sukcesy, odniesione w ostatnich czasach. Ostmark zalicza do nich:

- 1) Rozporządzenie o wymianie rekrutów. 2) Skazanie robotnika B. w Gdańsku na 24 godzin aresztu za to, że wzbierał się znieważać polniemieckiego. 3) Zaprowadzenie wykładu religii w języku niemieckim w Hajdukach i pod Krolewską Hutą na Górnym Śląsku. 4) Przejęcie inowrocławskiego Kuj. Bote na własność spółki. 5) Zebrania niemieckiego Towarzystwa kobiet dla kresów wschodnich i założenie szkółki dla dzieci w Ujściu. 6) Chrzest Murzynowa Borowego na „Eschwalde“ i Zy-

Jan Ładu.

WRÓCIĆ!

Z dziejów polskiego wygnania.

(Ciąg dalszy).

I Niemcy piękne, bogate. Każdy kawałek ziemi uprawny, ogrodzony, oczyszczony, przy każdym domu drzewa, w każdym oknie kwiatki. Nie tak, jak u nas. I góry piękne są, i rzeki spadzające z gór, i zamczyska, i pałace... Co i mówić, jak porównywać z naszymi stepami na Ukrainie i z piaskami, com je widział na Mazurach. A czemuż jednak, proszę pana, u nas inaczej, piękniejsi zieleni się na polach, czemuż u nas lepiej pachnie trawa i kwiat na łanie, i burzan stepowy? Tu wyjdiesz, patrzysz; ludzie w koło ciebie krzyczą: wie schön, wie schön! I niema co mówić, pięknie, zielono, a czemuż ta zieleni nie cieszy serca, nie mowi nic? Tu ledwian granicę przejechał, już mi się zdawało, że z pola wszystkie kłosy, któremi wiatr szeleścił, podnoszą się ku mnie i szepczą mi: my swoje, swoje, z polskich ziarn, z polskiego snuju. I pachno mi inaczej, i gałęzie w lesie inaczej szumiły, jak w młodych latach. Czemuż to tak?

— Ojczyzna — szepczam. — Tak, ojczyzna — powtórzył i zamyslił się, spuściwszy głowę. — A nietylko w polu — mówił dalej po chwili — ale i w mieście. Jeszcze na ulicach mniejsza: może mi się dlatęgo tak zdawało, że to swoja mowa, swoi ludzie, więc i gła-skało po sercu. Ale ot — w kościele tu, wiesz pan najlepiej, wejdiesz na nabożeństwo, wszystko na swoich miejscach siedzi, cicho,

porządnie, jak dzieci w szkole albo urzędnicy w biurze. Zagrają organy — każdy oczy scho-wa w śpiewniku i powoli, przyzwycioje, nie męcząc się wlece pod nossem przepisaną pieśń. Skończyło się — i odrzuca wszystko hurmem z kościoła. Żywa dusza nie zostanie porozma-wiać w cicho-ci z Bogiem, poskarżę się, popłakać, jak na sercu coś cięży. Gdzieś Ledwie organy zmilkną, już kościelny kluczami bręka. I leż razy przechodzącem koło kościoła, kiedy mi tak strasznie źle było i tęskno; myślenie sobie: pomodli się, może przejdzie. I pewno ulżyłoby — ale coż? kościół był za-kamknięty, albo pedził z niego, albo głośno przechadzali się, gadając, śmiejąc się Angliji i Amerykanie. Jakże tu modlić się? A przytem kościół ten, taki tu każdy zimny, pusty, jak kirecha. Jakże to u nas inaczej! Tam kawałka ściany niema próżnej; tu obraz, tam chora-giew, tam firanka, gdzieindziej wotum, a wszyst-ko widać z serca, wszędzie znać, że ludzie modlili się, płakali i odeszli z łżejszym sercem, z poczuciem...

Tak i wtedy w Krakowie. Wchodzę ja do kościoła a wtem jak hukną organy — jak z tysiąca ludzkich piersi wyrwie się pieśń, to aż zdawało się, mury drżą, taka ona potężna, a przytem taka rzewna, taka prosząca, takim jękami i skargą bijąca w niebo, że serce w człowieku zmiażdż od razu, i żył rzuciły się z oczu strumieniami i zrobiło mi się tak słodko, tak dobrze. Pamiętam jak dziś: pieśń zaczynała się od słów „Dobranoc głowo święta Jezusa mego, dobranoc!“ Wieczoram ją śpiewają w Krakowie, po niesporach. Mnie się zdawało, że to anieli do Boga ją niosą na skrzydłach, żem gdzieś już blisko nieba. Rzuciłem się twarzą na ziemię, ręce wyciągnąłem w krzyż przed siebie, usta przycisnąłem do ziemi matki i leżałem, polewając ją łzami, sam nie wiem, jak długo. Nabożeństwo skończyło się oddawna, świece pogaszono na ulti-

rzu i w pajkach u czarnego sklepienia, tłum rozplątał się powoli, ale po ławkach, w ciemnych zakłach kaplic, na kamiennych płytach w koło mnie kłęczeli jeszcze ludzie zamodnieni, wdychający, podnosząc w górę ręce i oczy — i raz po raz szepł i jęk głośniejszej modlitwy przerywał ciszę kościelnych murów. Nikt nas ztąd nie pedził.

Takie to było pierwsze moje przywitanie z ziemią rodzinną po tylu latach. Myślałem sobie wtedy: już mnie ztąd nikt nie oderwie, od tych kościołów naszych, od tych swoich, poczciwych ludzi. Przyszło jednak inaczej. Cóż? Ludzie u nas poczciwi, ale nie wszyscy, ale ci, co w gorze są, ci nie rozumieją serca biedaków.

Nie miałem ja w Krakowie nikogo znajomego, ale nie trapiłem się tem zbyt. Nikt mnie przecie nie znał w Linciu, w Monachium, w Würzburgu, w Fürth — a przecie wszędzie znalazłem dobrych ludzi i robotę. A toż byli oby, a to przecie swoi...

Przenocowałem na Kleparzu. Nazajutrz pobiegłem pacierz zmówić do Panny Maryi i dalej między ludzi, roboty szukać. Swiadectwa miałem najlepsze, za granicą z nimi w mig chleby bym dostał, tu nie na wiele mi się przydały. Co kto na mnie spojrył, pogada, wypyta — myślę, że już dostanę zarobek — gdzie tam! Ramionami tylko rusza i papiery oddaje. „My tu swoich mamy dosyć“ — powiada. Raz, drugi postłyszałem to, poszedłem nic nie mówiąc, wreszcie nie wytrzymałem. „A jaż nie swój?“ — wołam — „a jaż z innej krwi, z innej ziemi?“ — „A pewnie, że z innej. Nie ztąd przecie — z za granicy. Dla nas Kraków, Galicya, to swoja ziemia, a wy tam z pod Moskala — co nas możecie obchodzić? Idźcie do swoich, a naszym chleba nie bierzcie“.

— A przecież ja tam isć nie mogę — powiadam — chciałbym, ale nie mogę, nie puszczaj-

— A to wracajcie między Szwabów, kiedy wam tam dobrze było. Tu nic po was.

— Ależ ja krew swoją lałem za tę ziemię — krzyczę w rozpacz — a wy mi za to spoczyńku na niej i kawałka chleba żalujecie?

— A nas co to obchodzi? I owszem. Tem gorzej jeszcze dla was. Dla tego samego was nie weźmiemy. Warchołów nam nie trzeba. Dość już przez was i wam podobnych nieszczęście.

I tak — warchołem zostałem dla tego, żem wszystko porzucił i poszedł z innymi, gdzie wołał. A cóżem ja winien, że źle się powiedio, czy może głupio było obmyślone? Czy to wódz był ze mnie, czy co? Czy kto winien, czy nie winien temu, że stało się nieszczęście, zamiast dobrego — nie mój rozum to sądzić, ale tak myślę, że jeżeli ktoś na tem nieszczęściu ucierpieł, toć przedewszystkiem ja i mnie podobni, a nie ci syci i tłusci panowie, co mnie wyprawiali do Szwabów i obwiniali o ogólną niedolę.

I tak — nie udało mi się nie znaleźć, nigdzie przytulili. Było trochę zapasu, to się przejadło, a potem o głodzie musiałem się tużać z kąta w kął, szukając tego chleba, którego starczyło dla każdego, dla wiedeńskiego Niemca, dla Węgra, dla żyda, tylko nie dla mnie. Cóż? Obeym mnie nazywali... Ale, że mi strasznie żal było odchodzić, więc trzymałem się, miałem nadzieję, szukałem i czekałem. Suchy chleł gryzłem a czekałem. Nie doczekałem się niczego, znędniałem tylko, wyprzedzałem się, na charłaka i Łazarza zszedłem, a wtedy trzeba było znów isć w świat, między obcych, gdzie oczy poniosą.

Ledwian granicę nieszczęsną tę miął, już chleł się znalazł. W Oderbergu napród, potem w Bernie, potem w Salzburgu. Im dalej od kraju, tem lepiej szło, ale w sercu tem ciężej było. Ot — głupi człowiek, nie ma co

— Znow pan do Galicyi wrócić? — spytałem. Potrzeznął głową. (Ciąg dalszy nastąpi).

tworząca na „Seide“ 7) Szarykani obywateli polskich z niemieckimi nazwiskami w Wilkowie. 8) Zamianowanie ks. Heilwiga z Jelenia powiatowym inspektorem szkolnym w odpowiedzi na uzalenie się gazet polskich, które Hellwiga ogłosiły germanizatorem z powodu, że przysposabia dzieci do sakramentów sw. wyłącznie w niemieckim języku. 9) Drakońskie rozporządzenie policyi czarnkowskiej, wypędzającej osoby, opiekujące się razem z ks. dziekanem Szaleem biednymi dziećmi. 10) Założenie w Czarnkowie „Niemieckiego Towarzystwa samodzielnego rzemieślników“, które urządzi wystawę gwiazdkową od ostatniej niedzieli listopadowej do pierwszej niedzieli w grudniu. Rzeczywiście wspaniale zdobyli!

W rządowych kołach rosyjskich zaprzeczają doniesieniu dzienników niemieckich i angielskich, jakoby traktat o wzajemnej neutralności pomiędzy Rosyą a Niemcami, zawarty przez Bismarcka i przez Capriviego zerwany, teraz znowu został odnowiony podczas pobytu cara w Niemczech. Wielkie znaczenie przypisują, jak stwierdza *Berliner Ztg.* posłuchaniu, jakie w tych dniach miał u cesarza były minister wojny, generał Bronsart-Schellendorff. Audyencya ta — powiada pomienione pismo — była bardzo spóźniona, a przyczyną szukać trzeba w tem, że p. Bronsart popadł w najzupełniejszą nielaskę, ponieważ w najbliższem otoczeniu cesarza przypisywano właśnie eks-ministrowi wojny współautorstwo rewelacyi niektórych pism o istnieniu pobocznego rządu i zaczepek, skierowanych przeciw szefowi gabinetu wojskowego, generałowi Habnekemu. Wykazało się jednak, na skutek poszukiwań, które także bardzo energicznie prowadziła policya polityczna, że ani p. Bronsart, ani też jego przyjaciele z ministerstwa wojny nie mieli nic wspólnego z ową kampanią prasową. Inkryminowane artykuły pochodziły z źródeł innej strony i miały zupełnie inny cel, aniżeli ogólnie przypuszczano. Skutkiem tego, miała audyencya generała Bronsarta nadzwyczaj serdeczny charakter, tak, że w dysmisyonowanym ministrze upatrzywać można męża przyszłości.

Z Anglii. W Londynie wywarła wielce niepokojące wrażenie wiadomość, że Rosya szeczy sobie zęby na Abisynię. *Times* oświadcza, że Anglia nie mogłaby ścierpieć, ażeby włoskie posiadłości w Afryce przeszły w ręce innego mocarstwa europejskiego, gdyż droga do Indji i tak już jest zagrożona. Minister Salisbury poinformował już dokładnie Włochy o zamiarach rządu rosyjskiego. Nabiera więc prawdopodobieństwa przypuszczenie, że Anglia gotowa odmówić ewakuacyi Egiptu, skoro się Włochy stanowią usunąć z Afryki. A to ostatnie jest przecież bardzo możliwe, choćby dlatego, że wniosek ks. Sermonetty, żądający zupełnego ustąpienia wojsk włoskich z Erytrei, podpisał dotychczas 285 postów.

Według *Pall Mall Gazette* żądać od rządu angielski od parlamentu podwyższenia kredytu na wojsko i rezerwy o kilka milionów funtów szt. Suma ta ma być użyta na przeprowadzenie uzbrojenia artyleryi i utworzenie nowych batalionów liniowych. Według telegramu z Soul, aresztowano za spisek kilkunastu oficerów koreańskich. Chcieli oni porwać króla i zmusić go do powrotu do pałacu. Trzech oficerów rosyjskich, 80 majków i jedna armata połowa opanowali Soul.

Rosya i Turcja. Prawdziwie niepokojąco brzmią obecnie głosy pras rosyjskiej, która zajęła wobec kwestyi wschodniej niezwykle wyzywające stanowisko. Do niedawna, Rosya zdawała się okazywać gotowość do wspólnej akcji mocarstw wobec Turcyi i nie przypisywała sobie pozycji naczelnej i kierującej. Dziś, inaczej, sądząc z głosów pras petersburskiej, Rosya wzięła na ambit, i lekceważąc opinie innych państw interesowanych, zwłaszcza zaś Austro-Węgier, wysuwa na pierwszy plan swoje samodzielne żądania i postulaty, jakgdyby się z innymi liczyły wcale nie zamierzają.

Now. Wrem. np. żąda otwarcia specjalnej ugody Rosyi z Turcyą. Dziennik ten nie chce tym razem nie wiedzieć o międzynarodowej konferencyi, ale żąda zagwarantowania pod pewnymi warunkami bytu Turcyi ze strony Rosyi. „Sprawa wschodnia — pisze on — jest czysto rosyjską sprawą, tak samo, jak sprawa Dardanellów. Sprawa turecka ma żywotny interes jedynie dla dwóch mocarstw: Rosyi i Turcyi. Konferencya europejska nie ma żadnego celu dla Rosyi, a mogłaby spowodować podział Turcyi, ponieważ Porta nie jest zdolną zaprowadzić spokoju i porządku w swoich posiadłościach. Fikcyjny koncert europejskiego nie jest Rosyą związana; także konwencya z roku 1878, dotycząca Cypru, nie uwzględniała jako ugodę na własną rękę koncertu europejskiego, a pomimo to została uznana przez mocarstwa. Rosya ścierpała rozuchy w pobliżu swej granicy i przyglądała się im spokojnie, w tej nadziei, że ostatecznie przyjdzie do porozumienia pomiędzy mocarstwami; tymczasem okazuje się coraz jasniej, że armenko-tureckie zamieszanie nad granicą rosyjską podsyca brak jedności i zgody wśród mocarstw i że przedej, czy później przyjdzie do wojny. Aby temu zapobiedz, musi Rosya oświadczyć, że życie ludzi i spokoj narodów nie są zabawką dyplomatyczną. Rosya musi uczynić krok samodzielny, aby położyć kres krwawym zamieszkom w pobliżu swej granicy. Turcyi i Rosyi nie są obecnie niczem związane. Panem sytuacji na Wschodzie jest teraz Rosya, musi ona też wyzyskać to, aby swoje dominujące stanowisko i pokój na Wschodzie zabezpieczyć na długie lata“.

Z powodu wyjazdu ambasadora, p. Neli-dowa, do Petersburga, pisze *Nov. Wrem.*: „Dotąd nie miał sułtan, ani rząd jego wiadomości o zapartrywaniach Rosyi na sprawy tureckie; w bliźszej przyszłości dowie się on o tem. Nelidow, powróciwszy do Konstantynopola, zawiadomi w kategoryczny sposób Portę, czego Rosya po niej się spodziewa, celem dokonania sanacyi stosunków w Turcyi. Wtencz dopiero będzie można osądzić obecną formę, wpływu mocarstw na Portę. Rola kierująca należy się Rosyi, która większy ma w tem interes, niż wszystkie inne mocarstwa, aby niepokój w Turcyi nie wywołał zamieszania europejskiego. — Pomoc innych mocarstw jest drogotą dla Rosyi, ale tylko pod warunkiem, że nie przy-

mie ona formy akcji samodzielnej. Porta musi słuchać głosu Rosyi. Rząd rosyjski jest teraz w możności zwrócić całą swą uwagę na kwestyję wschodnią, celem nadania jej kierunku, odpowiadającego zupełnie interesom państwowym Rosyi. Potem przyjdzie kolej na rozwiązanie innych kwestyi, stojących w związku ze sprawą wschodnią. W pierwszej linii chodzić będzie o kwestyję egipską, którą zajmują się tak bardzo francuzcy spymierzeni Rosyi. Jest to więc przyznanie się, że Rosya zabiera się do objęcia kierownictwa w kwestyi wschodniej. Zamiarowi temu odpowiada gorączkowe zbieranie sił zbrojnych na Kaukazie i zbrojenie floty na Morzu Czarnem.“

Ze spraw miejskich.

Musztra dziadowska.

Od długiego szeregu lat praktykuje się w mieście naszym zwyczaj gromadnego rozdawania jałmużny w pewne dni tygodnia. W tym celu ubodzy płci obojga, zbierają się w wielkiej liczbie przed sklepami, restauracyami, lub bramami domów i następnie, ustawieni w szeregi, otrzymują z rąk właścicieli tychże zakładów drobne datki.

Pomimo, że rozdawanie naznaczone jest na pewną godzinę, zebracy już na kilka godzin przedtem zbierają się na miejscu z obawy, aby z powodu spóźnienia nie byli pominięci przy tem rozdawnictwie.

Grupami stają oni na drodze, tuż przy chodniku. Z początku panuje nieład; ale po chwili występuje jeden ze „starszych“ i usiłuje w tej masie zrobić pewien porządek. Rozpoczyna się musztra. Wyzymania, przekleństwa, kułaki leżą raz po raz — ale ostatecznie, po upływie kilku minut, cała ta masa łachmanów jest ustawiona w kilka szeregów i oczekuje pojawienia się „dobrodzieja“. Ten istotnie wychodzi z powagą, rzuca badawczym okiem na ustawioną kompaniję i z miną wielkiego dobroczydły ludzkości wydziela po lencie zglodniałym i zmarłym nędzarzom.

Centrum miasta, Rynek, ulica Trybunalska, plac Katedralny i przed kościołem O.O. Jezuitów, szczególnie są widowni jej musztry, bo tam szczególnie wiele mieszka takich dobroczydłów.

Naturalną jest rzeczą, że przy takich gromadnych zebraniach następuje miejscowa tama w komunikacji, że zebranie tych nędzarzy, kalek i chorych, może się przyczynić do rozszerzenia chorób zakaźnych. Pomijając jednak to okoliczność, już sam wgląd na godność człowieka, która w tych biednych, odkrytych łachmanami i wyciekających godzinami na centową jałmużnę — tak straszno doznaje poniżenia, powiniemy wystarczyć, aby zaniechać tego wstępnego zwyczaju.

Wziąć także należy na uwagę, że do miasta naszego, jako stolicy, przybywa codziennie tak wiele obcych, a przeto zwyczaj ten, nigdzie zresztą nieznaany, staje się także powodem bardzo niepoehlebnego o nas wyobrażenia poza granicami kraju.

Jeden to powód więcej, aby zabronić tego wstępnego zwyczaju.

Nie można i nie powinno się stawiać przeszkód chwalebnej dobroczynności, ale dobroczynność ta wykonywana być powinna bez obrazy godności ludzkiej, bez budzenia wstrętu w przechodniach.

Wgląd na porządek i bezpieczeństwo zdrowia mieszkańców, dbałość zresztą o opinię miasta, — aby nie rozgłaszano po świecie — że u nas sama tylko nędza panuje — winny służyć do podstawi do zakazu wykonywania dobroczynności w sposób tak szpetny. Dlatego z przyjemnością dowiadujemy się, że komisya miejska, zajmująca się sprawami ubogich, podniosła myśl zrealizowania rozdawnictwa jałmużny dla usunięcia owego zwyczaju. W tym celu kapcy, przemysłowcy i w ogóle wszyscy, rodzący obecnie jałmużnę w pewnych stalach terminach, musieli być dewszystkiem zaprzestają tego rozdawnictwa, natomiast kwoty, przez się zazwyczaj rozdawane, w ratach miesięcznych, kwartalnych lub rocznych, mieliby oddawać w pewnem oznaczonym miejscu.

Z uzyskanej w ten sposób sumy wydziałałaby komisya przez swoich delegatów jałmużnę wszystkim ubogim raz w tygodniu i to w miejscu jakimś odleglejszem, np. w przytulisku brata Alberta. W ten sposób cel byłby osiągnięty, bo ubodzy otrzymaliby zwykłe swe datki, a równocześnie usunęłoby się tłum zbędników z miasta i oszczędziłoby się mieszkańcom tak przykrego widoku. Myśl tę musimy nazwać wielce szczęśliwą; oby tylko znalazło się dość energii do jej rzeczywistnienia i nie skończyło się — jak często u nas bywa — na dobrych chęciach.

KRONIKA.

Lwów, dnia 26 Listopada.

- 27 Listopada, Piątek. *Water* i *Wing*.
- Wschód słońca o godz. 7 min 31 raśo, zachód o godz. 4 min. 5 wieczorem.
- Dnia tego w rkn 1633, Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu.
- O godz. 7 w Kasyinie miejskiej przedstawienie amatorskie.
- O godz. 7 w ratuszu odeczyt Maryi Konopnickiej: „O naszym ludzie“.
- O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Mam prawo kochać“.

Henryk Sienkiewicz, jak donosi *Słowo warsz.*, zajęty pisaniem *Krzyżaków*, zamierza zimę spędzić w Warszawie. Błądną tedy jest wiadomość, podana w *Kuryerze Warszawskim*, jakoby Sienkiewicz zamierzał w grudniu r. b. odwiedzić Petersburga.

Doktoraty. PP. Wincenty Ferarinsz Kazimierz de Turbia Krzysztawowie z Krakowa, Zygmunt Artur Talsiewicz z Ropczyce, askutant sądowny w Nowym Sączu, otrzymali na Jagiell. Uniwersytecie stopień doktorów prawa.

Dr. Paweł Radecki, lekarz zdrojowy w Lubieniu, otrzymał na międzynarodowej wystawie higienicznej w Insburku srebrny medal z koroną za wydawnictwa higieniczne.

Budżet gminy. Komisya budżetowa miejska złożona z sekcyi II Rady w liczbie 24 członków, dalej z dwóch delegatów sekcyi I i dwóch z sekcyi IV, z pięciu delegatów sekcyi III i trzech sekcyi V pod przewodnictwem p. T. Romanowicza — rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem gminy i funduszów, pod jej zarządem zostających. Obrady te będą trwały około czterech tygodni, poczem sprawa ta przyjdzie pod uchwałę pełnej Rady miejskiej.

Wieczornica listopadowa. Otrzymałmy następującą odezwę: „Rodacy! Powinnością naszą jest czcić pamięć tych, którzy dawali za Ojczyznę, co mieli najlepszego, — krew, tych, co na polach

Grochowa i Ostrołki przyalieli nowe wawrzyny do skarba naszej sławy wojennej, a Narodowi nie pozwolili zapomnieć o jego prawach do niepodległego bytu. Powinnością jest naszą czcić ich pamięć i przekazać ją potomnym, aby znieć narody nie wygasła, ale palił się zawsze jednako silnym płomieniem i krzepił pokolenia tem ciepłem, które ich bohaterów zgrzewało do wielkich poświęceń. Zbliża się sześćdziesiąta piąta już rocznica powstania listopadowego. Świąć będzmy modlitwą i pieśnią, aby w sobie umocnić wiarę w odrodzenie, a z uroczystych obchodów, które zgromadzą patriotyczną publiczność naszą, rozjedziemy się do domów pod wrażeniem potężnej pieśni nadziei. Godzi się tedy, aby o tej rocznicy pamiętały jak najszersze koła naszego społeczeństwa, godzi się także w dniu tym przypomnieć sobie, że żyje jeszcze garstka weteranów z roku 1830/31 w niedoli, nierzadko w nędzy! Byłoby z ujmą dla naszej godności narodowej, nie pamiętać o nich... Odzywamy się więc do szlachetnych serc polskich, aby zechcieli popieścić z pomocą dla tych wszystkich i, jak corocznie, tak i teraz przypominamy, że wszelkie datki na ten cel przyśleć należy pod adresem posta dra Bernarda Goldmana skarbnika lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1830/31. *Józef Janowski, dr. Bernard Goldman, Ksawery Gebhard, Ludwik Ziolkowa.*

Wieczorek listopadowy odbędzie się 29 bu. o godzinie 7 wieczorem w sali Sokola tut. Zaproszenia otrzymać można w kancelaryi Sokola — w cukierni Hausera i Bieniedziejki i w księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Program wieczorku jest następujący: 1. Wnieć pieśni polskich, wykona orkiestra Towarz. „Harmonia“. 2. Słowo wstępne, reprezentant młodzieży. 3. a) Część polskiej ziemi, b) Czas do boju, c) Wstań biały orle, odpiewają połączone chóry „Lutni“ i „Echa“. 4. Solo śpiewu. p. Sz. P. S. 7. a) Wej tatulu co to znały, b) Jeszcze Polska nie zginęła, odpiewają chóry „Lutni“ i „Echa“. Nastąpi: 8. Jeden z ostatnich, obraz dramatyczny w 1 akcie, przez Fr. Ziolkowskiego. Zakńczy: 9. Kostauski, „Marsz Smolki“ odegra orkiestra Tow. „Harmonia“.

Odsłonięcie pomnika s. p. J. K. Ordona na cmentarzu Łyczakowskiem, nastąpi tegoż dnia o godzinie 3 popołudniu.

Rusy radkałl przeciw Unii. W drukowanym po polsku codziennym organie pp. dra Iwana Franki i Bolesława Wysloucha znajdujemy na miejscu naczelnem następującą opinię jednego z głównych redaktorów tego pisma p. Franki o Unii brzeskiej, której pamięćkę uczczono w naszym kraju w bieżącym roku tak świetnym obchodem: „Unia brzeska miała być środkiem, prowadzącym Rus ku cywilizacyi zachodniej; przeznaczono jej znaczenie pod tym względem. Starania o krzewienie kultury zachodniej były przed Unią kościelną, a wychodziły ze strony nie łacinników, lecz wyznawców obrządku wschodniego, choćby takich ludzi jak ksiądz Ostrogski, Smotryński etc. Wpływ Unii brzeskiej na oświatę na Rusi, był minimalny, powstała wprawdzie polemiczna literatura teologiczna, ale ta do ludu nie dotarła. Szkoły bazylikańskie, będące wykitem tej unii, nie miały wpływu na rozwój cywilizacyi na Rusi żadnego dodatniego wpływu: były to szkoły polskie, wychowujące synów szlacheckich, ogół ruski nie miał z nich żadnego pożytku. Natomiast szkody dla obu narodów były ogromne: onia nie wędzała w krew narodę ruskiego, zapanowało rozgorzyczenie, które doprowadziło choćby do takich smutnych, ubolewania godnych faktów, jak zamordowanie Jozafata Konciewicza. Ruchom kozackim, które miały charakter przedewszystkiem społecny, Unia dodała żądło religijne“. Natomiast o Unii lubelskiej odwyza się p. Franko z większą względnością, przyznaje jej nawet dobre strony, ale wniesie — że nie przyniosła błogich skutków, przypisuje — jak zwykle — wyłącznie Polakom.

Równocześnie bardziej otwarty towarzysz polityczny roboty dra Franki, wyznawca wspólnych z nim zasad, które tak jasno skryształizował obaj w odezwie „do ruskich robotników“ — dr. Trylowski tak pisze w czasopiśmie *Hromada*: „Do chrynu nam uszy usi unii, a sej kopcę, szczo jcho taki rozumni, jak wy, wysypły nadi Luowom. je przedmetom nasoi najhlyshoi nenawistny. Toi dumky je kozdyj Rusyn bez wyimku. Prjidge czas, szczo ruskij narid jcho roznese na usi czotyry wity, abo uchrestyła jcho tak, jak jemu sanomiu schoce sia“.

To przynajmniej jasne i zrozumiałe. Z takimi panami nawet polemizować nie warto. Są indywi dua, które wzbudzają tylko wstręt i obrzydzenie. Do takich właśnie należą te dwie bratnie dusze.

Raut w Kole artystyczno-literackiem nie zawstydził swego poprzednika. Kierownictwa artystycznego części muzykalno-deklamacyjnej rautu podjął się prof. Neuhauser, co jest gwarancyją powodzenia. Na rauce przygrzewać będzie muzyka wojskowa, z czego skorzysta prawdopodobnie młodzież i ostatni raz przed nadejściem adwentu puści się w tany.

Ludność Lwowa. Dnia dzisiejszego ukończyło biuro statystyczne miejskie opracowanie cyfrowe spisu ludności, dokonanego dnia 15 października br. Jak wiadomo, spis ten zarządzony dla celów wyborczych, miał obejmować tylko ludność męską. Wszelako przez dowcipne umieszczenie pytań na stroniej ewertej kartek spisowych osiągnięto cyfrę ludności płci obojga z tą tylko różnicą, że co do męższosci podane ws. ystkie szczegóły, liczba kobiet natomiast znana jest tylko ogólnikowo. Wedle wyniku spisu ludność cywilna miasta Lwowa wynosi 127.272 osób — Z liczby tej przypada na kobiety 68.129, tj. 53-6% na męczyzn 59.143, tj. 46-4%.

Przyrost ogólny ludności cywilnej wynosi od 31 grudnia 1890 do 15 października br. 7.920 osób; z czego na kobiety przypada 4.288, na męczyzn 3.632.

Średni przyrost roczny w sześciu latach ostatnich wynosił tedy 1.460 osób; — w dziesięcioleciu zaś 1890—1890 1.590 osób. Okazuje się przeto, że w ostatnich latach ludność miast narastała powolniej, niż poprzednio.

Chcąc obliczyć rzeczywistą ludność obecną naszego miasta należy do cyfry ludności cywilnej dodać cyfrę załogi wojskowej w liczbie około 10.000, — co da razem okrągło 137.000.

Z dniem 31 grudnia 1900 tj. za 4 lata odbędzie się zwyczajny spis ogólny. Cyfrę, jaką wówczas osiągnie miasto, można w przybliżeniu odgadnąć dodając do cyfry obecnej czterokrotny przyrost roczny (1.460×4) — z czego wyniknie, przy tej samej załodze wojskowej że w owym czasie ludność Lwowa wynosić będzie okrągło 143.000 osób.

Wielki plac u zbiegu ulicy Gródeckiej i Leona Sapiehy zwany placem Solarni jest przedmio-

tem rokowań pomiędzy rządem a gminą. Plac ten, zajmujący 2216 sążni kwadr. powierzchni, t. j. 1/3 morga, jest własnością skarbu państwowego. Część tego placu narożna od strony ul. Gródeckiej i Leona Sapiehy w obszarze 1000 sążni kwadr. ofiarował rząd na budowę kościoła rzymsko-katolickiego dla mieszkańców owej części miasta. Zanim zabrane zostaną fundusze na tę budowę, musi plac pozostać wolny. Co do reszty placu, ten stoi darmo i rząd nie ma dla niego — na razie przynajmniej — żadnego przeznaczenia. Z tego powodu, zamierza gmina miasta wziąć go w dzierżawę, na skład kamienia, szutru i t. p. materiałów budowlanych i ofiaruje za to czynsz roczny 250 zł., która to kwota wydaje się wcale dostateczną.

Gdyby rząd nie chciał się zgodzić na dzierżawę, zamierzone jest kupno tego gruntu. Kupno to jest wielce wskazane, ze względu na to, że owa część miasta znajduje się obecnie w stadium bardzo energicznego rozwoju. Ten sam nankament, który w śródmieściu mocno nam dolega, da się niewątpliwie także tam odczuć niebawem, t. j. brak placów na targowice, na prowizoryczne lub trwałe budowy powożnego znaczenia. Ten wgląd na dobro powszechne winien skłonić ewentualnie skarb państwa do sprzedaży tego placu tylko gminie, choćby nawet za cenę niższą, niż zaoferowaną przez przedsiębiorcy prywatni, którzy kupując dla celów spekulacyjnych mogą z powodu spodziewanych zysków ofiarować wyższą cenę.

Na linii kolei elektrycznej „Kawiarnia wiedeńska“ „Park stryjski“ nie mógł wczoraj, o godzinie 9 rano, jeden z wozów, wskutek peknienia łańcucha, wyjechać na wzniesienie naprzeciw Parku stryjskiego. Gdy drugi wóz nadjechał, próbowano go pódsunąć do zwrotnicy, ale nadaremnie. Siła wozu, paraliżowana gołedzią, okazała się za małą; w dodatku spalili się w drugim wozie izolacje. Dopiero, gdy trzeci wóz na miejsce wypadku przybył, a drugi naprawiono, udało się siłę dwóch wozów pódsunąć inwalidę. Tymczasem wśród sarkaf publiczności minęła godzina. Wypadek wczorajszy przemawia za tem, aby na czas zimowy, na czas ustawicznych gołedzi zabezpieczając się przed podobnymi przerwaniami komunikacyi, przełożyć stacyę końcową linii do wyłotu ul. św. Zofii z Pelczyńska, gdzie się zaczyna znaczne wzniesienie terenu. Zarządzenie takie uwzględniłoby też uzasadnione prosby, po macoszce przez zarząd tramwaju traktowanych, mieszkańców ul. św. Zofii.

Delegat zjazdu budowlanego rozrzućli hektografowaną odezwę, wyzywając wszystkie stowarzyszenia robotnicze, zarówno przemysłowe, jak i zawodowe do wyboru reprezentantów do wspólnej komisji zawodowej, której utworzenie ostatni zjazd uchwalił. Celem tej komisji jest agitacya; zadaniami jej według brzmienia odezwę: organizować poszczególnie zawody; udzielać wskazówek i rad w wprowadzaniu stowarzyszeń, szczególnie administracyjnych; zbierać daty statystyczne co do placów, pracy i wogóle stosunków żyjących robotników; decydować o strejkach, by nie powstawały nie w porę; rozstrzygać o pismach zawodowych i kierować niemi, a nadto kierować naukowym ruchem w stowarzyszeniach z zawodowych.

Nowiwna Ewie Motuch sprzykryło się dalsze życie z mężem. Nie namyślając się długo, zabrała mężowi 23 zł i udala się w pogoni za innym wielbielcem jej wdzików. Mąż prosi policyę, żeby mu wróciła tylko pieniądze, z posiadania żony rezygnuje chętnie.

Zniesienie werdyktu przysięgłych przez trybunał, wypadek bardzo rzadki, zdarzyło się onegdaj w Krakowie. Sądowno sprawę Mikołaja Słepickiego, byłego redaktora socjalistycznego pisma *Naprzód*, oskarżonego o obrazę czei probojsza w Kołocicach ks. Chudyby. Oszczerstwo to popolepienie zostało przez umieszczenie w nr. 19 *Naprzodu*, z dnia 7 maja b. r. artykułiku, zarzucającego ks. Chudybie, że laje i bije swoich parafan, że obraża ich nawet w kościele, że w szkole zadaje dzieciom nieprzyzwoite pytania i t. d. Przy rozprawie, której przewodniczył radca Stebelski, oskarżenie wnosil dr. Ablamowicz, a brońit dr. Seinfeld, okazało się, że zarzutów tych w całej pełni oskarżony udowodnić nie może. Świadkowie twierdziłi jedynie, że słyszeli tylko, iż ks. Chudyba uderzył raz na probostwie par. bczaka Benczarzyka, a raz nazwał w kościele Franciszka Pietruszynie parszywą owcą, ale nikt z nich przy tem nie był. Zarzutowi, jakoby ks. Chudyba bił parafian kropidłem po głowach, zaprzeczyłi wszyscy. Oskarżony Słepicki brońil się twierdzeniem, że inkryminowany artykuł bez jego wiedzy umieszczono, albowiem ow wtedy był nieobecny w Krakowie i bawił w Liszczach na pogrzebie brata. Po przemówieniach oskarżyciela prywatnego i obrońcy odczytano postawione przysięgłym pytania. Na pierwsze pytanie, czy oskarżony winny jest zarzucenego mu występku, odpowiedzieli 11 głosami tak. 1 nie. Na drugie pytanie, czy oskarżony przeprowadził dowód prawdy, odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie: nie. Przedwziętych trybunału, wyroku tego, skazującego oskarżonego, nie odeczytał, a objawiećl natomiast uchwałę, zawierającą werdykt sądnów przysięgłych. Motywem dla trybunału było przekonanie, że gdy Słepicki nie miał wiadomości o treści artykułu, i gdy oddanie tego artykułu do druku nie stało się za jego wola i za jego przyzwyczenie mi, wobec tego nie można go pociągnąć do odpowiedzialności w kierunku obrazy czci (objętej pytaniem I głównem), albowiem ustawa w tej mierze wymaga do zaistnienia winy, ażeby redaktor miał wiadomość o treści artykułu i żeby pewną ingerencyę na umieszczenie tego artykułu wywarł.

Fakt niezawierzenia werdyktu przysięgłych, jest pierwszym w Krakowie, a przewidziany jest par. 332 p. k.

Brody 24 listopada. (Zwrot ku wiekom średnim). Czasami przychodzi człowiekowi mimowoła na myśl, że żyjemy w wiekach średnich, kiedy tylko prawdo pięści — prawo silniejszego, drogę bytu torowało, a mienie i życie ludzkie stawało się łupem zmyślniejszych i odważniejszych

Nie ma już obecnie ani zamków, ani warownych burgów, a jednak zdarzają się wypadki, jakby żywcem wyjęte z kronik Raubritterskich. Oto co świeżo zdarzyło się w Korsowie, wsi, oddalanej o 20 kilometrów od Brodów: Właściciel Korsowa p. Jan Horodyński, poclecił jednemu z najwiewniejszych i najzaufanych sług swoich, Józefowi Ryckowi, aby się udał do Brodów i tam, między innymi, wymieniał powierzone mu banknoty w kwocie 600 zł. na drobne, a w szczególności na korony i grosze, dla wypłaty zajętych we dworze i gorzelni parobków.

Rycek, posłuszny poleceniu, wybrał się w towarzystwie wójta do Brodów — wstąpił jednak przedtem do karczmy, gdzie posilił się „sznapsem“. Zafatwiony w Brodach zlecenie, wrócił Rycek około godziny 11 w nocy do Korsowa i zjechał wózkami przed stajnię dworską, zgdął miał przynieść zakupione drobiazgi i worek z 600 zł.

Wszelkie uatychmiastowe poszukiwania służby dworskiej i żandarmeryi pozostały bez skutku. Na drugi dzień wykrył żandarm Zacharczuk ślady bosesy nogi, we wielkich odstepach (prawdopodobnie uciekającego człowieka) prowadzące do zagrody sławnego we wsi z przemysłownictwa Janka Promyszyana, który owej nocy zapisał się początkowo w karczmie, a następnie włóczył się ze swoim bratem po wsi.

Przonszyznego przyczęszowano. Śledztwo w toku. Podczas konfrontacyi obwinionego z pozywymi świadkami zdarzył się epizod będz co będz wzruszający. Oto przybyły z komisją sądowną obwiniony dowiedział się ku wielkiemu zmartwieniu o śmierci swej żony. Wiadomość ta przerażila go w samej rzeczy mocno i wzruszyła do głębi — zwłaszcza, że w domu pozostałi tylko 3-letni synka i 24-godzinną córkie.

(Eugen).

Drohobycz, w listopadzie 1896. *(Intervegnum. — Gospodarka miejska. — Sąd.)* Z powodu zasystowania wyboru wiceburmistrza przez starostwo, nastąpiło intervegnum w naszym mieście. Burmistrz urzęduje, jako poseł we Wiedniu, a wiceburmistrza nie mamy od pią roku, t. j. od czasu wyjazdu dr. Fruchtmana, z powodu nominacyi na wicedyrektora banku hipotecznego. Jak słychać rozpisze starostwo w przyszłym miesiącu uzupełniające wybory na 18-rajców, a tem samym nastąpi także wybór burmistrza i wiceburmistrza. Już dwa lata prawa wakuje tu posada syndyka miejskiego — dotychczas jeszcze nie obsadzona. Sprawa ta już była raz na porządku dziennym na posiedzeniu magistratu, ale nie wiedzieć, z jakich powodów została odroczone *ad calendis graecis!*

Smiertelność w naszym mieście, wedle najnowszych dat statystycznych, jest wprost przerażająca, a to z powodu złej wody. Napróżno mieszkańcy miasta domagają się od radców miasta poruszania sprawy wodociągowej, — choć sprawa ta nie natrafia na trudności, bo woda jest w pobliżu.

Droga do dworca kolejowego z miasta prowadząca, w czasie przychodzących pociągów wieczornych, nie jest u nas wcale oświetlona, co narzuca jadącym tą drogą podczas ciemnej nocy na różnego rodzaju niespodzianki. Można zwierzyć gmina zechciała oświecać ulicę Stryjską aż do dworca kolejowego.

Wszystkie niemal urzęda mieszczą się w ratuszu, a publiczność zniewolona jest czekać tam w sieniach, na podwórzu lub na ganku, wśród obyhogo fetoru istnie drohobyckiej kanalizacyi! Sąd tutejszy ma bardzo niewygodne pomieszczenie; mieści się w tak ciasnych ubikacyach, iż po dwóch sędziów w jednej malej ćupce pracuje, i jeden drugiemu, podczas przesłuchiwańi partyi, przeszkadza. Słofce nigdy tam nie dochozi, gdyż okna wychodzą na północ. Prócz tego, sąb karny urzęduje w innym budynku, do którego publiczność musi brodzić przez ciasną, zabłoconą ulicę, i tam musi czekać, zanim nie zostanie pozwolaną do przestęphania, gdyż izb poczekalnych u nas nie ma! Przez wgląd więc na strony, a szczególnie personal urzędniczy, byłoby do życzenia, by prezydium wyższego sądu krajowego, skończyło już raz pretraktacje co do kupna placu na nowy gmach sądowny w Drohobyczu. Miasto nasze nie jest chyba wzorem porządku! *Quosque tandem!*

Skoki w przepaść. Znowu pigny kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie. *Ost. Presse* donosi, że Skoki, w powiecie wawrogieckim położone, obejmujące 3400 mórg, kupił od p. Ludwika Piątkowskiego właściciela dóbr Korth. **Reporterya naukowa** to nie żart, nie trzeba wzruszać ramionami, to fakt. Jeden z najpowaźniejszych lekarzy paryskich dyrektor kliniki profesor Toulouse wydał książkę p. t. „Reporterya naukowa“, w której umieścił opis anatomiczny, fizjologiczny i patologiczny Emila Zola. Książka ta zyskała tu wielki rozgłos. Autor sądzi, że na podstawie badań fizycznego ustroju organizmów psychicznie uzdolnionych uda mu się wynaleźć zagadkę, talentu, twórczości i geniusza. Profesor Toulouse obiecuje nam cały szereg takich anatomicznych studiów artystów i literatów. Ale czy dotrzyma obietnicy? Wątpliwem jest, czy wielu, tak, jak Zola, da się mierzyć, ważyć, opakiwać i ostuchiwać w imieniu nauki. Paris de Chavanne na propozycję prof. T., aby się do badań rozebrał, odpowiedział: „Dziękuję, nie chcę; żełowałoby mnie pokazać się nago przed publicznością“.

Warszawa-Petersburg. W pierwszej polowie roku przyszłego ma być zaprowadzona telefoniczna komunikacya między Warszawą a Petersburgiem. Odległość wynosi około 1.200 wiorst.

Z Wilna. Praw. Wiestn. ogłasza, że w 1895 roku gubernia wileńska liczyła 1.594.800 mieszkańców. Większą część stanowią katolicy w liczbie 940.414 osób, prawosławnych było 393.281, żydów 239.000. Miasto Wilno liczyło około 150.000 mieszkańców.

Z Petersburga donoszą, że otwarcie nowych sądów w Syberyi nastąpi w dniu 1 lipca roku przyszłego.

Morderstwo. Z Pless w Prusach donoszą, że zamordowano i zabrano także bankiera W. Cobna.

Brüeswitz nr. 2. Koehn. Ztg. donosi z Aachen: Komisarz kryminalny, były oficer zniwalczył w restauracyi wszystkich gości wolażę: Jestem Brüeswitz II, kto mnie obrazł, zastrzelię go. Kelnerowi, który go chciał wyprowadzić, przeciął twarz.

Oto skutki „zachęcania“ przez cesarza Wilhelm do obrony własnej.

Artyści teatrów niemieckich zamierzają, wnieść do parlamentu petycye o polepszenie ich cywilno-prawnego stanowiska.

Gaże aktorów w roku 1796 Jedno z pism niemieckich podaje zajmującą tabelę, ułożoną na podstawie aktów z archiwów nadwornych teatrów w Berlinie. Dowiadujemy się z niej, że w r. 1796 pobierała ramieniem 1040 talarów (talar równa się 3 markom), że „nawne“ i „rezonerki“ pobierały po 936 talarów, a „matki dramatyczne“ po 728 tal. Honorarya drużyny śpiewaczkiej nie były o wiele wyższe. Primadonna, pani Schick, otrzymywała 1200 talarów, pierwszy

mor 1196 tal., baryton 1040 tal. Wszystko to...

Ucieczka. Z Pesztu telegrafują, że głosza...

Pożar w więzieniu. Z Bruks donoszą, że...

Afera bourbońska. W Rzymie krąży pogłoska...

Nowa rachuba czasu propaguje gorąco...

Dwie nowe ligi założono w Paryżu. Jedna...

Czaszki w pakiecie znaleźli temu kilka...

Nowy szach perski jest podobno nie...

Ze „Sokola”. Celem wzięcia udziału przy...

Towarzystwo „Bratniej pomocy” siuchaczów...

Strój sokoli i płaszcz przepisany regulami...

Przekłady z polskiego. Mickiewicza „Pan...

Rada państwa. (Telegr. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń 26 listopada. Na wczorajszym...

W Czynieli dla kobiet odbędzie się w...

W „Gwiżdżi” odbędzie się w niedzielę...

Towarzystwo łyżwiarzkie oznajmia, że...

Mianowania i odznaczenia. Godności podkomorzego...

„Do tych, których ideały są naszymi”. Pod tym tytułem rozrzucają w tych dniach...

Oto dostojna treść pisma masońców; styl...

„Wielmożny Panie! Cyrkularz, w którym...

Na tem przerwano dyskusję. P. Kronawetter i...

Wiedeń 26 listopada. Komunikat Koła...

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka:...

W piątek po raz II „Mam prawo kochać”...

Przekłady z polskiego. Mickiewicza „Pan...

Wiedeń 26 listopada. Na wczorajszym...

W Czynieli dla kobiet odbędzie się w...

W „Gwiżdżi” odbędzie się w niedzielę...

Towarzystwo łyżwiarzkie oznajmia, że...

Wybory w smaku Cegnan włoski

Generalny mowca (pro) p. Piętał podniósł, iż...

Co do terminu, w którym ma obowiązywać...

W dyskusji szczegółowej nad pierwszą...

P. hr. Zedwitz wniósł, aby ustawa...

Na tem przerwano dyskusję. P. Kronawetter...

Wiedeń 26 listopada. Komunikat Koła...

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka:...

W piątek po raz II „Mam prawo kochać”...

Przekłady z polskiego. Mickiewicza „Pan...

Wiedeń 26 listopada. Na wczorajszym...

W Czynieli dla kobiet odbędzie się w...

W „Gwiżdżi” odbędzie się w niedzielę...

procedury cywilnej, reforma kodeksu cywilnego...

Wiedeń 26 listopada. Część radnych gminnych...

Hamburg 26 listopada. Strejk robotników...

Bruksela 26 listopada. Wskutek interwencji...

Paryz 26 listopada. W pałacu Elizejskim...

Rzym 26 listopada. Król serbski Aleksander...

Soffa 26 listopada. Podczas pobytu księcia...

Petersburg 26 listopada. Na cześć ambasadora...

Ateny 26 listopada. Minister Delyannis...

Aleksandria 26 listopada. Wyrok w procesie...

Table with exchange rates for various currencies and goods like flour and oil.

Table with exchange rates for various currencies and goods like flour and oil.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Table with oil prices for different grades and quantities.

Lwów z Izby handlowej 26 Listopada 1896.

Table with market news and prices for various goods in Lviv.

Rentę austriacką i węgierską

Wszelkie losy jakoteż Monety zagraniczne

SOKAL i LILIEN Dom bankowy i kantor wymiany

NADESŁANE

Na sprzedaż dwa majątki nad Dniestrem

blisko stacji kolejowej, budynki wzorowe...

Folwark 500 morgowy może być oddzielnie...

Blizszej wiadomości udzieli kancelaryja...

Advertisement for wine featuring 'Naturalny produkt z wina wiośkiego' and 'JAN MUSZYŃSKI, LWÓW, RYNEK 40'.

MAŁŻENSTWO KLEMENSA

PRZEZ MARY FLORAN.

I.

Pani de Saint-Prieix, w wykwintnym i wygodnym salonie, będącym częścią jej apartamentu przy ulicy du Bac, stała przed stolikiem i układała własną ręką kwiaty w pięknym wazonie vieux Delft. Już to pojedynczo umieszczając każdą gałązkę różnobarwnych lewkoni, już to pachnące hiacenty, już to mimosy o złotych gronach, odsuwała się nieco, aby lepiej osądzić o ogólnym efekcie, poprawiała wdzięczny łuk liściastej rośliny, dorzucała lub wyjmowała te lub owe kwiaty.

cokolwiek szybciej; i poczęła się uśmiechać z tej swojej młodzieńczości wrażeń. — Jak łatwo odnajdujemy nasze dwadzieścia lat, — szepnęła do siebie — gdy idzie o nasze dzieci! Przeszła potem do swego pokoju, ubrała się do wyjazdu, gdy ktoś ze służby ją uwiadomił, że karetka już zjechała; zbiegła żywo ze schodów i rzuciła swemu woźnicy: „Dwórzec północny“.

przyczyną się mogła do samotności, i ten urlop, na który syn się zgodził, był pierwszym nad nim zwycięstwem, odniesionem przez panią de Saint-Prieix. Lecz, ponieważ było to dla młodego człowieka poświęceniem, jego matka obiecywała sobie wynagrodzić mu je, jak tylko mogła. Z gorączkową niecierpliwością przechadzała się po dworcu, czatując z daleka na przybycie pociągu i spoglądając co chwila na zegar kolejowy, jak gdyby jej pragnienie mogło posunąć tę powolną skazówkę, która, zatrzymując się na trzydziestej minucie, miała rzucić syna w jej ramiona.

Pani de Saint-Prieix nie widzi swego syna, drży i słabnie; tymczasem jest już o kilka kroków, lecz jej oczy, zaćmione łzami, nie dobrze widzą. — On poznał matkę, biegnie ku niej, chwytając jej rękę i na czole, na którym zaperliło się kilka kropel pod wpływem obawy, składa serdeczny pocałunek. — Matko, — szepce głosem, w którym czuć całą przeszłość. — Moja matka! — jedyny był okrzyk matki, uniesionej radością.

dziłem się z tego snu nieznosnego i nie wmyślę już o nim. Z jaką więc radością wprowadziła do wykwintnego mieszkania, uroczyste strojenie na jego przyjęcie! A on krząta po nim, wyjmując z żardniery, to przetrzuca książki, to rozgląda się wokoło. — Och, nie widziałem jeszcze tego sągu, bardzo ładny. I rozgląda się dalej, przepatrzuje fotografie rozrzucone wszędzie, według teraźniejszej dyktanda, która zamienia pewne salony w ro wielkiego albumu.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Table with 4 columns: Pociąg, godzina, przychodzi do Lwowa, and odchodzi ze Lwowa. It lists various train routes and departure/arrival times.

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzieli u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzieli u prezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korotyńskiego.

Wystawy i muzea.

Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niegdys Biesiadnickich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek.

Jan Dziewoński we Lwowie

Halicka l. 6. poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filofossu i kordonków.

Cyrk jest codziennie ogrzewany. Król rumuński i król serbski. CYRK CEZAR SIDOLI przy ul. Zygmuntońskiej l. 1.

Mundant z dobrem piśmem znajdzie w kancelarii adwokackiej zajęcie. W razie lepszych poleceń większe wynagrodzenie. Emeryci mają pierwszeństwo.

Odróżniajcie prawdę od blagi! Dwa medale zasługi otrzymał S. W. NIEMOJOWSKI za wyrob znakomych tutek nieklejonych!

NA ZIMĘ. Dobre, domowej roboty kołdry na owczej wełnie lekkie i ciepłe od zł. 3-50 w każdej cenie do zł. 14- i wyżej.

Prawdziwe wschodnie, europejskie, angielskie i brukselskie DYWANY dla salonów, pokoi, kościołów, ołtarzy i na ścianę.

Do wynajęcia 4 pokoje i kuchnia z przynależnościami, od 1 grudnia, ul. Hofmana l. 5.

FABRYKA SZKŁA taflowego i zwierciadłowego KUPFER & GLASER Lwów, ul. Kazimierzowska 28.

Leśnictwo Zassów pod Czarną rozsyła począwszy od 5-go października: sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy oraz rośliny pnące.

Na gwiazdkę!

OKŁADKI do Trylogii Sienkiewicza bardzo starannie wykończone, dostarcza fabryka wyrobów introligatorskich M. ŻENCZYKOWSKIEGO, Lwów, Piekarska l. 6.

Przez rząd zagwarantowana LOTERIA MIASTA HAMBURGA 56.240 wygranych z pomiędzy 112.000 losów, zostanie wyciągniętych w rozpoczęciem się 33 wielkimi losowaniami, na które wypłaconą zostanie ogólna suma 11 milionów 140.590 marek.

Mleko niezbierane Zarząd dóbr Kamienopol we Lwowie, dostawia do domów po 7 ct. za litr, zimą i latem.

Oszklenia nowych bndowli wykonywane się pod gwarancją nastarannej. Kit i dyament do różnicia szkła.

Strodky desinfekcyjne i owar-dogubne. Materiały apteczne.

ARTYKULY domowo-gospodarskie: farby, pokosty, olej i wszystkie potrzebne lakierniczo-malarskie.

FILIP FÜRST Główna kolektura założona w 1868 r. Hamburg, Grosse Bleichen 82.